Nr. 249 We Lwowie Niedziela dnia 8. Września 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po latach dwudziestu i pięciu.

Lwów 7. września.

Lat dwadzieścia pięć minęło onegdaj od tego dnia, gdy w izbie deputowanych francuskiego ciała prawodawczego Juljusz Favre postawił wniosek złożenia z tronu Napoleona III. Przy odgłosie pieśni rewolucyjnych wtargnął lud do sali posiedzeń, a na stopniach prowadzących do pałacu bourbońskiego Gambetta proklamował rzeczpospolitą i ustanowiono zarazem komitet obrony narodowej.

Wiele nadziei i wiele obaw zrodziło się w tej chwili. Było to już po Sedanie, armja potęwa Francji była już w niewoli prusko-niemieckiej, Napoleon III. jeńcem Wilhelma I. Dla zwycięskiego oręża pruskiego i dla polityki Bismarcka powstanie rzeczypospolitej było z wielu względów upragnione. Zwycięzca chciał i musiał mieć kogoś, ktoby miał prawo występować i przemawiać w imieniu zwyciężonej Francji i z kimby się mógł układać o warunki pokoju. Ale inne jeszcze względy składają się na to, że Bismarck chętnem okiem widział powstanie trzeciej rzeczypospolitej francuskiej. Czasopismo berlińskie *Militärisches Wochenblatt* z okazji uroczystości jubileuszowych ogłasza wśród innych dokumentów, tyczących się doniosłych wypadków pod Sedanem, także wrzekome stenograficzne sprawozdanie rotmistrza, hr. Nostitz'a, pisane w nocy z 1. na 2. września w Donchery z rokowań o kapitulację. Owoż z tego sprawozdania okazuje się jasno, że Bismarck ani na chwilę nie wątpił o tem, że olbrzymie zwycięstwa pruskie wcale nie powstrzymają Francji od ponownego chwycenia za oręż, jeżeli po temu jeno będzie sposobność. W ciągu pertraktacyj hrabia Bismarck miał powiedzieć! „Jakkolwiek ta kapitulacja wypadnie, Francja wypowie nam znowu wojnę, skoro się będzie czuła dość silną do tego, lub będzie sądziła, że znalazła sprzymierzeńców. My chcemy jednak żyć w spokoju, a do tego potrzeba rzeczowych gwarancyj, któreby utrudniły odnowienie podobnej wojny. Francja, bądź co bądź, będzie się starała zemścić się na nas za wypadki ostatnich tygodni, przeto już teraz musimy się przygotować do zdobycia i dla siebie odpowiedniego stanowiska."

Przejęty takiemi zasadami Bismarck wolał we Francji republikańską formę rządu, niż każdą inną. Liczył bowiem na pewne na to, że Francuzi dopóki będą republikanami, dopóty nie będą zdolnymi do aljansów, dopóty nikt, a już najmniej Rosja nie zechce się z nimi sprzymierzać. Pod tym względem Bismarck się omylił. Czy między rzecząpospolitą francuską, a caratem rosyjskim istnieje formalny sojusz, o tem na pewno nie wiadomo, ale że na wszelki sposób łączy te państwa coś, co do aljansu bardzo jest zbliżone i co w skutkach podobny może jak sojusz wywołać efekt. Pod tym względem Bismarck się omylił. Czy [illegible] stanowiska etycznego można się zupełnie nie [illegible] na serdeczną przyjaźń między demokratyczną republiką, a absolutnym despotyzmem, ale ze stanowiska międzynarodowej polityki uznać to należy za dowód wewnętrznego skonsolidowania się Francji, za dowód, że ćwierć wieku rządów republikańskich uczyniły z Francji bardzo poważny czynnik w polityce Europy, co najmniej tak, jak ze zjednoczonych Niemiec. Car z odkrytą głową słucha rewolucyjnej Marsyljanki! Jest w tym obrazku rodzajowym niezawodnie coś bardzo dziwnego i politycznej, ale ostatecznie jest on przecież charakterystycznym dla polityki doby obecnej!

Jeszcze jedno Niedawne to czasy, kiedy w sferach pobożnych, lub udających pobożnych, poczytywano republikę, jako taką, za piekielne dzieło masonów i wolnomurarzy, na którem przekleństwo spoczywa niebios. Czy można się było kiedykolwiek spodziewać, że papież, głowa kościoła katolickiego, stanie po stronie rzeczypospolitej francuskiej, że będzie ją popierał i protegował? Ale papież to uczynił i z Watykanu dzisiaj rozbrzmiewa hasło, że można bardzo dobrze być wiernym katolikiem, a przecież szczerym republikaninem, że zatem katolicy francuscy ze stanowiska religijnego nie mają powodu zwalczać rzeczypospolitej. Do głębi serca nikomu zaglądać się nie godzi, a zwłaszcza w rzeczach politycznych. Jakiemi motywami i jakiemi względami kieruje się Watykan w swojej polityce wobec republiki francuskiej, to rzecz obojętna. Rozstrzygającym jest fakt. A ten fakt jest, że Leon XIII., który jest niezawodnie jednym z największych żyjących mężów stanu, stoi dzisiaj po stronie rzeczypospolitej. Biorąc więc rzecz ze stanowiska ogólnego, Francuzi nie mają powodu uskarżać się na dzieje dwudziestu i pięciu lat rzeczypospolitej. Car jako sprzymierzeniec, papież jako przyjaciel, to jest sukces, którego przed dwudziestu i pięciu laty nie przewidział Bismarck. I to był może jeden z powodów, któremu rzeczpospolita francuska zawdzięcza swoje powstanie i swój byt. Po latach dwudziestu i pięciu okazuje się, że rzeczy rozwinęły się inaczej, aniżeli niejeden sądził i chciał.

Rycerskość moskiewska.

Donoszą z Kijowa: Rzecz działa się w sali sądu pokoju dziewiątego okręgu. Oskarżonym był młody lekarz wojskowy, niejaki Galin, o naruszenie spokoju publicznego i obrazę czynnem panny Mieczysławy Sobolewskiej i obrazę słowami jej matki pani Łucji Sobolewskiej, żony adwokata przysięgłego, obu naturalnie Polek. Miejscem popisu lekarza był ogród kijowskiego klubu kupieckiego, przed estradą orkiestry — pod dyrekcją Edwarda Straussa.

Zdawałoby się, że osoby, czas i miejsce — wszystko powinno obiecywać jakieś zajście romantyczne z podkładką miłości i przyprawą poezji. Ale cóż — życie w miejsce powieści daleko częściej tworzy protokóły policyjne. I nie do jaru miłości i poezji zaprowadziły muzyka, Strauss i letni wieczór młodego lekarza wojskowego, lecz przed krótki sąd pokoju.

Galin — lekarz wojskowy, i co za tem idzie rycerz do pewnego stopnia i człowiek inteligentny, i co za tem idzie [illegible]; ale i rycerskość i inteligencja jego — są prawdziwie moskiewskie.

Panie Sobolewskie zajęły przed estradą miejsca, na których przedtem siedział Galin ze swoim towarzystwem; po pewnym czasie panowie lekarze wrócili do poprzednio zajmowanych miejsc i oznajmili damom, aby natychmiast wstały. Prawdziwie po rycersku! Pani Sobolewska odpowiedziała, że miejsca są nienumerowane, miała więc prawo usiąść na nich.

Taka odpowiedź mogła naturalnie tylko oburzyć moskiewskiego rycerza, człowieka inteligentnego i [illegible] — „A, jeżeli tak, to [illegible]" — Galin usiadł na kolanach panny Mieczysławy Sobolewskiej.

Ku zdziwieniu inteligentnego rycerza pani Sobolewska energicznie zaprotestowała przeciwko takiemu zachowaniu się, a rycerz, aby doprowadzić do rozumu matkę, [illegible] wyrażając słowami: — „Milcz babo, bo za uszy wytargam!"

Dzikie, brutalne zachowanie się moskiewskiego rycerza było przyczyną, iż pannę w napadzie histerycznego płaczu dwaj studenci wynieśli na rękach z ogrodu.

Galin stanął przed sądem, gdzie, o dziwo! skazano go na dwa tygodnie aresztu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Galin bronił się sam i oto treść jego obrony: „Galin tłumaczy słowa, wypowiedziane pod adresem pani Sobolewskiej tem, że wywołała je ona sama, pozbawiła go krzesła, zmusiła go do siedzenia w niewygodnej pozycji na kolanach panny Mieczysławy i w dodatku jeszcze zaczęła mu wymyślać. Nie odpowiedzieć jej, byłoby propagowaniem zasady nie sprzeciwiania się złu"

Tak, jest on wspaniałym, ten lekarz wojskowy, który słucha muzyki Straussa. Jest on bezwarunkowym i bezpardonowym przeciwnikiem zasady „nie sprzeciwiania się złu" — antagonistą Tołstoja; tylko dlatego usiadł na kolanach panny, chciał za uszy targać mamę, gdyż bał się trymfu idei z Jasnej Polany!

Boże! Czyż ten Galin nie jest odosobnionym, nie wyjątkowym egzemplarzem współczesnego „inteligentnego" moskiewskiego społeczeństwa? Przecież, dosyć dziesięciu takich Galinów, aby w pierwszem lepszem mieście, nawet w Kijowie, powołać na nowo do życia brutalność obyczajów bohaterów Ostrowskiego z dodatkiem beznadziejnego ubóstwa myśli, tak jaskrawie uwydatnionego u tego „przeciwnika" Tołstoja.

„I z żalem — piszą *Nowosti*, które ten wypadek podają do wiadomości — należy przyznać, że wielu ludzi inteligentnych, jeżeli jeszcze nie ujawniają dzikości Galina, to myślą zupełnie, jak on."

Czyż gazety rosyjskie jeszcze twierdzić będą, że tylko Polacy wynaleźli rycerskość... moskiewską?

Papież przyszłości.

Pod tym tytułem zamieszcza znany zswych pogoni za „sensacyjnością" organ finansistów berlińskich *Berliner Tageblatt* ciekawy „interwiew" swego korespondenta rzymskiego. Nie dla tego, iżbyśmy jakąbądź przywiązywali wagę do „odkrycia" przemyślnego dziennikarza, streszczamy artykuł *Tageblattu*, chodzi nam raczej o wykazanie, jak to ludzi niepowołanych boli głowa o przyszłość stolicy Piotrowej.

Korespondent wylicza nasamprzód przypuszczalnych następców Leona XIII. Znajdujemy więc nazwiska ks. kardynała Monaco da Valletta, czcigodnego i łagodnego dziekana św. Kolegjum, którego „łagodna, pojednawcza powaga w kościele i po za kościołem najgłębsze wywiera wrażenie". Kandydatura ta upadła, ponieważ ks. kardynał leży ciężko chory. O drugim kandydacie dyplomatycznie zimnym i obrachowanym ks. kardynale wikarym, Parochi'm, najbutniejszym, ale także najbardziej giętkim purpuracie — nikt już nie wspomina. „Cardinali Papabili" to wedle korespondenta — ks. kardynał San Felice z Neapolu, Capecelatro z Kapuy, arcybiskup z Frascati, ks. Vannuteli i wreszcie — korespondent bawi w Bolonji! — mianowicie ksiądz kardynał Dominik Svampa, arcybiskup boloński.

Dzięki jakiemuś deputowanemu, który w ruchu katolickim nie widzi bynajmniej *une quantité negligeable* miał korespondent *Tagebl.* zaszczyt pojawić się na pokojach kardynalskich. Ks. kardynała Svampę, ofiarę swego „interwiewu" opisuje tak: Postać wysoka, majestatyczna, twarz okrągła, inteligentna, ożywiona dwojgiem czarnych, ognistych oczu, a obramiona splotami hebanowych włosów kędzierzawych: na obliczu tem łączy się wyraz dobroci i serdeczności z wyrazem dowcipu i rozumu oraz z otwartością i rycerskością. „Mężczyzna" to od stóp do głów, który w każdym zbliżającym się do niego obudza cześć i szacunek i jedna już zewnętrznym wyglądem swoim. Mimo to nie posiada ks. kardynał Svampa rysu specyficznie włoskiego — wyniosła postać 43 letniego (jest on najmłodszym członkiem św. Kolegjum) ma w sobie coś wojskowego i północnego, a nosek mały nie wykazuje śmiałego zagięcia nosa orlego, tak często spotykanego wśród kleru rzymskiego. Tak wygląda „modny kardynał", który nawiasem mówiąc cierpi na newralgję.

Rozmowa toczyła się na temat: „Czy Włochy zawrą pokój z kościołem, czy też *vice versa?*" Bez wątpienia — mniemał ks. kardynał — wszystko zmierza ku temu celowi, większość ludu nie pragnie nadal wojny z papiestwem; nieszczęsna niezgoda między państwem a kościołem zadała Italji rany tak głębokie, że każdy kto myśli i czuje, każdy patrjota prawdziwy tęskni za pokojem, a wcale nie w ostatniej linji — król. Czy to atoli możliwe? Kościół postawi takie warunki, na które monarchja nigdy się zapewne nie zgodzi. Lata całe zasiadałem na stolicy w Forli w Romanji, gdzie namiętności stronnicze zwalczają się najbezwzględniej, gdzie mianowicie „mazzinizm" wypełnia całe „milieu", a przecie nigdy nie miałem do czynienia z trudnościami, wszystko szło jak z płatka, wszystkie stronnictwa — nie dzieląc zapatrywań moich — stały ze mną na stopie przyjacielskiej. Deputowany Fortis jest najlepszym i najszczerszym przyjacielem moim, chociaż zasady nasze rozchodzą się tak bardzo. Obecne stosunki we Włoszech są tak smutne, że nie mają równych w dziejach nowoczesnych. Ludzie, którzy nami rządzą, nie posiadają ani odrobiny prawdziwej miłości ojczyzny, każdy pracuje dla siebie, nikt o sprawę się nie troszczy. Nadto nie mamy, prócz sędziwego Crispiego, ani jednego polityka, bo wszyscy, zwłaszcza konserwatywny mark. Rudini, są zużyci. Nie obawiajmy się jednak niczego! Włochy tyle wydały genjuszy, że i w krytycznym momencie znajdą się ludzie.

A moment ten jest tylko kwestją czasu. I w dodatku mamy znowu 20. września, pocóż odnawiają stare rany po upływie ćwierć wieku? Po cóż sprawia się sędziwemu Leonowi takie zmartwienie? Co prawda, to rząd zrezygnowałby chętnie może z tej komedji, jest on jednak związany... Papież atoli nie może zaakceptować i nie zaakceptuje nigdy położenia, które zgotował mu rok 1870, nigdy nie będzie pachołkiem włoskim, jak pop rosyjski, który od rządu otrzymuje rozkazy. Papież musi być wolny, absolutnie wolny wobec świata... a wolności tej nie może „gwarantować" parlament włoski, potrzeba tu „gwarancji międzynarodowej" i więcej jeszcze... W razie przyjścia do skutku ugody istotnej, nie będzie się monarchji w ogóle brało w rachubę, liczyć się możemy z rzecząpospolitą... Miałożby bowiem być wykluczonem, że Włochy — gdzie regjonalizm i interesa regjonalne zawsze były miarodajnemi — przerzucą się politycznie do systemu federacyjnego? Że się zorganizują w trzy państwa federacyjne, mające wspólny kodeks, wspólną armję, reprezentację itp.? Że powstaną Włochy północne, południowe i środkowe? I czyżby wtedy nie znalazło się miejsce na terytorjum papieskie?

Oto — wedle korespondenta — „nowe widokręgi" polityki watykańskiej.

Z naszych zdrojowisk.

Jaworze na Szląsku, wrzesień 1895.

W najbliższem sąsiedztwie Bielska i Biały, owych miejscowości na kresach Galicji i Szląska, tak osławionych u nas z powodu zaciekłej walki idei polskiej z niemieckim *kulturkampfem*, przy drodze kolei żelaznej do Cieszyna, leży u stoku Beskidów cicha i malownicza wioska. Tu pośród mnóstwa przepysznych jaworów, które użyczyły nawet nazwy samejże miejscowości, zachował się po dziś dzień podobnie jak i w całem księstwie cieszyńskiem żywioł czysto polski, stanowiący zresztą wyłączny niemal pierwiastek etniczny wszystkich gmin wiejskich we wschodniej połowie Szląska austrjackiego. Jakoż w Jaworzu wita przybysza słowo polskie z każdej zagrody włościańskiej, mimo, iż właściciele majątku hr. Saint Genois i ich oficjaliści używają jedynie obcego ludności języka niemieckiego, lub co najwyżej czeskim się posługują. Sporego za to zastępu inteligencji polskiej dostarczają tu kuracjusze, przybywający rokrocznie wcale licznie z Galicji, z powodu, iż Jaworze posiada nietylko wyborne warunki klimatyczne, ale ponadto i wcale przyzwoicie urządzony zakład hydropatyczny, położony pośrodku przepysznego parku i wieńca mniej lub więcej gustownie urządzonych i pobudowanych domków, przeznaczonych na mieszkanie dla letników. Kilkaset osób odnajduje tu i w obecnym sezonie ciszę i ukojenie, a częstokroć i zdrowie po pracy całorocznej, targającej dziś tak często system nerwowy inteligencji *fin du siècle*'u. Sława, jaką się cieszy zakład tutejszy od kilku dziesiątek lat, znajduje też swe usprawiedliwienie i obecnie w dobrych chęciach nowego zarządu, który jednak ma i swoje kłopoty, z powodu, że nie zdołano, jak dotychczas, obmyśleć sposobu na odstręczenie od Jaworza szeroko napływającej tu fali publiczności chałatowej, tak mało umiejącej niestety uszanować czystość i estetyczne upodobania reszty śmiertelników, tych, co nigdy nic nie mieli wspólnego z przejściem przez Morze Czerwone i wiekopomnemi zapasami *contra* Filistynom.

Rzućmy jednak zasłonę na tę ujemną — zdaniem niektórych — stronę Jaworza, zwłaszcza, iż dawniej podobno innym był tu stosunek etnicznych elementów wśród publiczności przyjeżdżającej, a na przyszłość nosi się zarząd z całym szeregiem projektów, mających utrudnić przystęp gościom mniej pożądanym. Przyczyni to niewątpliwie przyjaciół Jaworzu, dokąd zwłaszcza z Galicji, gdyby miejscowość ta była lepiej znaną u nas, wiele osób chętnieby przyjeżdżało. Ceny przystępne, okolica piękna, klimat łagodny podgórski, żętyca, hydropatja, niezłe restauracje, ładne spacery, kąpiel w stawie, muzyka, a wreszcie lekarz zakładowy, staranny i uprzejmy, dr. Czop, były uczeń wszechnicy krakowskiej — oto czynniki mogące wielu zachęcić, tych zwłaszcza, co żądni ciszy i spokoju, unikają zbyt rojnych i hałaśliwych uzdrowisk europejskich. A przytem i Szląsk, wszak to ziemia polska, tak ciekawa dziś dla nas z powodu budzącego się na niej życia narodowego — zachęci niejednego do przepędzenia wakacji w Jaworza, bo przy tej okazji jakżeż łatwo da się zrobić jedną lub drugą bardzo miłą wycieczkę, jak np. do źródeł Wisły, do Cieszyna i tak dalej. Dla nas zaś Polaków, czyż nie warto poznać lud ten poczciwy, taki schludny, strojny i dorodny, jak zaiste mało w której z dzielnic naszych. Czytać i pisać każdy prawie umie, poprawnością zaś języka i ścisłością w wyrażaniu się, włościanie szląscy olśniewają wprost niejednokrotnie. Język ich przypomina częstokroć anczyczowski styl w pracach jego popularnych. Średnio zamożna, pracowita jednak i gospodarna ludność polska całej wschodniej połowy Szląska austrjackiego, stanowiąca tu 50·5% ogółu zaludnienia, jak tego dowodzi ostatni spis urzędowy z roku 1890, przedstawia się w Jaworzu podobnie jak i w innych tutejszych gminach w ogóle nader sympatycznie. I dla tej więc przyczyny może i powinno liczyć uzdrowisko w Jaworzu na żywsze niem zainteresowanie się ze strony Galicjan.

Armja Rzeczypospolitej.

(Obrazek krakowski.)

„Stary Kraków zapadł się!" — pisał przed laty jeden z skrzętnych kronikarzy tego grodu, ukrywający się pod literami *J. L.*, bolejąc nad upadkiem, zanikiem dawnego, krakowskiego obyczaju, dawnych tradycyj i pamiątek, przypominających niezbyt odległą a tak mało znaną, zapomnianą dobę udzielności podwawelskiego grodu, noszącego w aktach i na urzędowych pieczęciach miano „wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa"...

W polityce ogólnoeuropejskiej Rzeczpospolita krakowska nie odegrała wybitniejszej roli w ciągu trzydziestoletniego istnienia. Natomiast w granicach swego terytorjum używał republikański Kraków, czwarte pod względem obszaru po Szwajcarji, wyspach Jeńskich i Hamburgu zajmujący stanowisko, wszelkich swobód i przywilejów udzielnego organizmu państwowego. Posiadała przeto Rzeczpospolita krakowska i własną, acz miniaturową armję, której przeznaczeniem było przedewszystkiem utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa publicznego w obrębie wolnego miasta i należącego do niego okręgu. Artykuł dwudziesty drugi konstytucji Rzeczypospolitej mówił wyraźnie o stworzeniu milicji miejskiej, której komendę wraz z dowództwem żandarmerji piastować miał wyższy oficer z wojska linjowego.

Zawiązek milicji krakowskiej przedstawiał oddziałek z czterdziestu ludzi złożony, którego formację nakazały dwory opiekuńcze zaraz w pierwszej chwili niezależnego bytu Rzeczypospolitej. Skoro jednak ogłoszono werbunek do szeregów milicji, która pierwotnie składała się z 272, a następnie (wraz z żandarmerją) 340 ludzi, nie brakło ochotników, zwłaszcza uprawnionych do podoficerskiego stopnia. Prócz rozbitków z armji napoleońskiej, znaleźli się na tamtejszym bruku także zubożali mieszczanie krakowscy, którzy wstąpiwszy w roku 1809 w szeregi gwardji narodowej, zostali następnie odkomenderowani do Zamościa, wbrew przyrzeczeniu używania tego korpusu jedynie w miejscu zamieszkania jego członków. Zamknięci w murach fortecy, wytrzymali w roku 1813 kilkumiesięczne, ciężkie oblężenie, w ciągu którego wielu z nich straciło życie, inni zdrowie. Gwardziści ci po zdjęciu oblężenia powrócili w mury rodzinnego miasta, nie mając na razie żadnego zajęcia i z uczuciem najżywszej radości pospieszyli do formującej się milicji, dowodzonej tymczasowo przez dawnego komendanta krakowskiej gwardji narodowej Wojciecha Mączyńskiego. Korpus oficerski składali również oficerowie dawnej służby: Benda, Gordon, Gralewski, Księżarski, Łaszkiewicz, Linowski, Mądrzykowski, Nitkowski i Jan Przybylski. Pierwszym komendantem milicji zamianował senat miasta Krakowa pułkownika Gordona Karola. Nominacja ta, ogłoszona w lutym 1816 roku, doznała w mieście nader przychylnego przyjęcia, gdyż Gordon, wywodzący się z rodziny szkockiej, osiadłej oddawna w Polsce i obdarzonej indygenatem, cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatją. Liczył on już podówczas lat sześćdziesiąt i siedm, a służbę wojenną rozpoczął jeszcze w roku 1766 w pułku Raczyńskiego, w którym od stopnia podchorążego dosłużył się po dwudziestu ośmiu latach rangi pułkownika. Na czele dziewiatego pułku piechoty bił się Gordon w rewolucji Kościuszkowskiej, a w czasie oblężenia Warszawy w sierpniu 1794 r. odniósł ciężkie rany, które go zmusiły do opuszczenia czynnej służby. Kościuszkowski ten weteran, łagodny i dobroduszny, kochanym był przez podwładnych, widzących w nim raczej ojca niż komendanta. Zajął się jednak szczerze powierzonem mu zadaniem i już w czerwcu 1816 roku milicja krakowska w całym rynsztunku asystowała podczas uroczystości wjazdu biskupa Woronicza na katedrę krakowską. Trudniej nieco poszło z organizacją żandarmerji konnej, gdyż od kandydatów, prócz nienagannego prowadzenia się i umiejętności czytania, oraz pisania, wymagano posiadania własnych koni. Żandarm miejski pobierał 690 złp., żandarm wiejski 600 złotych polskich rocznego żołdu, prócz dochodów ubocznych z egzekucji podatków i z szarwarków. Oddział żandarmerji składał się z trzydziestu dwóch ludzi.

Nie wiadomo, czy uciążliwa służba w milicji, czy niski żołd, czy też formacja wojsk Królestwa kongresowego pod wodzą wielkiego księcia Konstantego były przyczyną, iż po upływie już pierwszych kilku miesięcy w szeregach tego korpusu dało się odczuwać pewne zniechęcenie. Mnożyły się podania o uwolnienie ze służby, zdarzały się nawet wypadki zbiegostwa. Smutny ten objaw przyczyną, dla której już w lipcu 1816 roku rząd Rzeczypospolitej widział się zmuszonym do wydania ustawy, zarządzającej przymusowy pobór do milicji. Z wyjątkiem kleru, urzędników publicznych profesorów, uczniów i — żydów, każdy obywatel Rzeczypospolitej w wieku od lat dwudziestu do dwudziestu sześciu był obowiązany do służby wojskowej. Wyciągający czarną gałkę obowiązany był do czteroletniej służby w milicji, albo też dać musiał za siebie zastępcę, za którego jednak był odpowiedzialny w przeciągu czterolecia. Umundurowanie milicjantów przypominało uniform wojsk księstwa warszawskiego. Furażerkę, surdut i pantalony nosili granatowe, płaszcze szare. Od parady służył im kaszkiet rogaty z białym, włosiennym pomponem, zaś grenadjerom niedźwiedzie bermyce. Broń stanowił karabin z bagnetem, noszony wraz z ładownicą na skórzanych, kredą pobielanych pasach. Koszary milicji mieściły się na Wawelu, główna strażnica w budynku, istniejącym u podnóża wieży ratuszowej. Podczas publicznych występów towarzyszyła milicji muzyka janczarska, złożona z dziewiętnastu muzykantów. Na jej utrzymanie składały się pierwotnie datki korpusu i osób prywatnych, a następnie subwencja rządowa.

Tak przedstawiała się siła zbrojna Rzeczypospolitej w pierwszych latach piętnastu jej organizacji. Po starym Gordonie, zmarłym w grudniu 1820 roku, objął dowództwo milicji Wojciech Mączyński również kościuszkowski weteran, potomek zubożałej rodziny patrycjuszowskiej, trudniącej się z ojca na syna handlem win. Mączyński był jedną z ofiar oblężenia Zamościa, zkąd powróciwszy zastał swoją winiarnię w ruinie. To też oddaniem komendy milicji, chciano go wyratować z kłopotów majątkowych, ale szczupła płaca dowódcy tego korpusu, wynosząca pięć tysięcy złotych polskich, nie zdołała zabezpieczyć starego wojaka przed natarczywością wierzycieli, którzy w końcu sprzedali domostwo Mączyńskiego w drodze publicznej licytacji. Mączyński zmarł w maju 1831 r., lecz już przed zgonem komendę korpusu musiał podzielić z majorem Michałem Mądrzykowskim swoim następcą. Mądrzykowski bił się niemal od dziecka. W dziewiętnastym roku życia, uciekłszy z domu rodzicielskiego, walczył pod rozkazami Bonapartego, by na pobudkę legjonów tem rychlej pospieszyć i pod ich sztandarami był na San Domingo, w szeregach legji nadwiślańskiej odbył całą kampanję hiszpańską i dopiero po roku dwunastym osiadł na emeryturze w Krakowie. Żołnierz z krwi i kości, służbista, tęgi organizator, pożądanym był wielce nabytkiem w milicji, w której ofiarowano mu początkowo stopień kapitana. Awansował kolejno na majora, komendanta placu, szefa żandarmerji, by po śmierci Mączyńskiego objąć naczelne dowództwo. Zmarł jednak skutkiem cholery w dni kilkanaście po swym poprzedniku, właśnie w chwili, gdy energja jego mogła najznaczniejsze miastu oddać usługi.

Z chwilą bowiem złożenia władzy przez prezesa senatu Stanisława Wodzickiego, w grudniu 1831 r., zapanowało w Rzeczypospolitej krakowskiej bezprezesowstwo. Funkcje naczelnika rządu pełnili kolejno członkowie senatu, zaś nad bezpieczeństwem miasta czuwały gwardja narodowa wraz z milicją pod wspólnem dowództwem Józefa hr. Wodzickiego, cieszącego się wielką popularnością wśród ludności Osobnego dowódcy milicji nie mianowano i dopiero z wiosną 1833 roku, po ustanowieniu Kaspra Wielogłowskiego prezesem senatu, nastąpiła ponowna organizacja tego korpusu, w którym odżyły tradycje armji Królestwa kongresowego.

Komendę milicji objął podpułkownik Józef Soczyński, który żołnierskiego chleba zakosztował jeszcze w Hiszpanji w roku 1809, zaś akuratności w służbie uczył się pod księciem Konstantym w pułku grenadjerów gwardji. Soczyński, przybrawszy sobie do pomocy kapitana strzelców pieszych, Jana Czerwińskiego, zreorganizował milicję, w skład której oprócz żandarmerji, przebranej na wzór czwartego pułku strzelców konnych, wchodziły: kompanja policyjna (124 szeregowców), odznaczająca się niskiemi kaszkietami na kształt marynarzy francuskich, tudzież dwie kompanje milicyjne (po 133 szeregowców), wraz z muzyką (19 ludzi). Grenadjerzy oprócz bermyc otrzymali szlify czerwone, woltyżery zielone. Nadto woltyżery i fizyljery nosili białe rabaty na piersiach. Podobne rabaty: granatowe i białe służyły oficerom do mundurów służbowych i paradnych, zaś muzyka w stosowanych kapeluszach o czerwonych pomponach, w mundurach granatowych z rabatami ponsowymi, suto naszywanymi srebrem, przypominała kapelę słynnej gwardji wallońskiej. Kapelmistrzował jej dzielny muzyk Nowakowski. Kompanjami dowodzili kapitanowie, mający pod rozka-

Listy zastawne banku krajowego, Listy zastawne Tow. kred., Listy zastawne Banku hipot. SOKAL i LILIEN DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY Róg ulicy Hetmańskiej obok kawiarni wiedeńskiej

ZARZĄD WIEDEŃSKIEGO MAGAZYNU „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
... dla pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, ... chodników, linoleum, firanek, portjer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, ... bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.
... portjer i firanek.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicji, odbędzie w czwartek d. 12. b. m. o godzinie 4. popołudniu posiedzenie w sali Towarzystwa kredytowego we Lwowie.

*

Niezwykle ciekawą enuncjację znajdujemy w *Narodnej Czasopysi*, wydawanej przy urzędowej *Gas. Lwow* Oto *Nar. Czas.* uderza na opieszałość akcji wyborczej komitetu Barwińskiego, który wedle niej mógł był przeprowadzić bodaj dwudziestu swoich kandydatów, gdyby był się rzeczywiście zabrał do roboty, a który ledwo dopiero teraz daje znak życia. Dalej konstatuje *Nar. Czas.* że o ile sądzić można, także komitet romańczukowski nic nie robi. Moskalofilom, jako renegatom, odmawia *Nar. Czas.* wszelkiego prawa mięszania się do wyborów.

Nr. Czas. obstaje stanowczo przy wiadomości, którą jeszcze d. 24. sierpnia była podała, że komitet moskalofilski, wydał następującą dyrektywę: głosować na moskalofila wszędzie tam, gdzie wybór jego przeprowadzić można, — wszędzie zaś, gdzieby się pokazało, że może przejść kandydat komitetu Barwińskiego, albo romańczukowskiego, t. j. gdzieby mógł być wybrany Rusin, głosować na kandydata polskiego. Dodaje *Nar. Czas.*, że moskalofile chcą tylko „durzyć" radykałów — „hasło bowiem już dawno wydano; a jeżeli oni dzisiaj gotowi są głosować nawet na radykałów, gdzieby tego potrzeba była, nie znaczy to, gdzieby nie zachodziła obawa, że radykał przejdzie, ale gdzieby mógł przejść narodowiec".

Hałyczanyn radzi moskalofilom, aby w okręku kałuskim głosowali ostatecznie na p. Romańczuka, „jeżeli tam kandydata moskalofilskiego nie będzie". Ależ tam jest już kandydat moskalofilski — wyjaśnia *Nar. Czas.* i dodaje: „Może łatwowierni narodowcy i impetyczni radykali uwierzą *Hałyczanynowi*, może *Diło* zdejmie czapkę i jemu się pokłoni, ale to wszystko, co teraz *Hałyczanyn* popisał, jest tylko obliczone na obałamucenie narodowców i radykałów, jest to chytrość moskalofilska".

*

Sambor. Dotychczasowy poseł miasta Sambora, dr. Adam Czyżewicz, zaprosił wyborców swych na niedzielę 8. b. m. o godzinie 4. popołudniu do sali gimnastycznej, celem złożenia sprawozdania z poselskiej swej czynności. Sprawozdanie to będzie nader zajmujące, gdyż pan Czyżewicz należał do najczynniejszych posłów lewicy sejmowej i brał żywy udział w pracach komisji i sejmu. To też działalność jego zaznaczyła się pozytywnemi rezultatami w niejednym kierunku. Z Sambora donoszą nam, że wybór dra prof. Czyżewicza i na następne sześciolecie jest zapewniony, pomimo, że pewne sfery usiłują poruszyć i inne kandydatury miejscowe.

*

Sambor. Wypłynęły tutaj z mniejszych posiadłości dwie nowe kandydatury ruskie, a mianowicie włościanina Michasa z Morozowic i Jana Bereźnickiego z Bereźnicy.

*

Tarnopol. Komitet przedwyborczy dla wyboru posła na sejm z miasta Tarnopola zaprasza kandydatów, którzy ubiegać się zamierzają o mandat poselski z miasta tutejszego, ażeby kandydatury swoje zgłosić zechcieli do 15. bm. na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu.

Tarnopol 6. września 1895.

Dr. Alfred Kwiatkowski, przewodniczący. *Ks. Włodzimierz Gromnicki*, zastępca przewodniczącego. *Józef Ingwer*, sekretarz.

*

Lwów. Zebranie adwokatów, które odbyło się onegdaj wieczorem, zagaił imieniem zwołujących je p. dr. Pomianowski, poczem na przewodniczącego powołano dra Roińskiego, a na sekretarza dra Kosińskiego. P. dr. Bielińskі przedstawił zebranym potrzebę, aby adwokaci brali większy udział w życiu publicznem i zaproponował wybór komisji z dziesięciu, któraby bądź z innymi komitetami wyborczymi co do kandydatów na posłów z miasta Lwowa się porozumiała, bądź sama komitet wspólny zorganizowała i ponownie zwołać się mającemu zebraniu przedstawiła. P. dr. Lilien zaoponował przeciw temu, twierdząc, iż akcji wspólnej nie będzie można przeprowadzić, jedni z adwokatów bowiem należą do konserwatystów, inni do liberałów, a inni wreszcie do radykałów, sprzężenie więc ich razem do roboty politycznej udać się nie może.

Przeciw tym wywodom wystąpił dr. Małachowski, wskazując. iż dziś nie istnieje już wielka różnica między liberałami a konserwatystami, a radykałów zbyt wielu gremium adwokackie nie liczy. Wspólna praca jest możliwą, a jeśli poszczególne jednostki się wyłamują, to przez to jeszcze akcja niekoniecznie na szwank musi być narażoną. Mowca obstaje przy wyborze komisji, której celem byłoby także poparcie wyboru czcigodnego Smolki, chluby zawodu adwokackiego. Po przemówieniach dra Tabaczyńskiego, Tilla, Pomianowskiego i innych, uchwalono wybrać komisję z dziesięciu członków, która akcję wyborczą rozwinie.

*

Kraków. Na zgromadzeniu przedwyborczem wyborców z mniejszej posiadłości uchwalono popierać kandydaturę dotychczasowego posła p. Franciszka Paszkowskiego.

*

Lwów. „Lwowskie towarzystwo właścicieli realności" zawiązało komitet przedwyborczy, który przybrał nazwę „komitetu wyborców niezawisłych" i przybrawszy do swego grona innych obywateli lwowskich bez różnicy stanu, zawodu, wyznania i narodowości, zaprosiło na wczoraj wyborców m Lwowa do sali ratuszowej w celu wspólnego naradzenia się nad kandydatami na posłów do sejmu.

Zebranie składające się — jak to późniejsze skrutynium wykazało — że 100 wyborców — zagaił p. Lewicki imieniem „towarzystwa właścicieli realności" i w swem przemówieniu zaznaczył, że do grona obszerniejszego komitetu nie powołano urzędników państwowych, a to ze względu na znany reskrypt ministerjalny hr. Kielmannsegga. „Komitet wyborców niezawisłych" unikać będzie wszelkich skrajności, a każdy z dotychczasowych posłów i przyszłych kandydatów znajdzie u tego komitetu posłuch i poszanowanie i sprawiedliwie oceniony będzie, wybór zaś zależeć będzie od samych wyborców. Komitet niezawisły ma zamiar przeprowadzić akcję wyborczą, nie uciekając się do środków nieszlachetnych i będzie starał zapobiegać scenom, nie licującym z powagą sali ratuszowej i zgodnością miasta. W dalszym ciągu staraniem komitetu będzie zachęcić wyborców do żywszego interesowania się sprawą publiczną. W końcu zaproponował mówca skład prezydjum, a mianowicie: przewodniczący dr. J. Weigel, jego zastępca p. Wewiórski, sekretarze pp. dr. Lilien i Dołżycki, skarbnik p Malewski, co przyjęto przez aklamację.

P. Weigel podziękował za zaufanie, które mu już tyle razy okazywano, i w swem przemówieniu wstępnem wystąpił przeciw komitetowi centralnemu, zaznaczając, iż nie musi tam być tak dobrze, skoro książę Adam Sapieha którego szczery patrjotyzm i poczucie obywatelskie mowca tak wysoko ceni, uważał za stosowne usunąć się z przewodnictwa, nie mogąc się pogodzić z panującemi tam prądami. W końcu wystąpił p. Weigel z protestem przeciwko „prasie gadzinowej", która zgromadzenia przedwyborcze nazywa „szopkami" i zawiadomił zebranych, iż w celu uniknięcia „przekręcań" w dziennikach sprowadził trzech stenografów.

Odczytano następnie program komitetu niezawisłego, w którym na wstępie znajduje się ostra filipika przeciw ingerencji komitetu centralnego w miastach. Program zaznacza dalej, iż do akcji wyborczej wmięszały się żywioły, „które bądźto rozmyślnie, bądź też przez brak taktu politycznego i umiarkowania, sprowadziły dyskusję na zebraniach publicznych do poziomu bardzo niskiego, a same zebrania wprost ośmieszały. Doszło do tego, że na zebraniach przedwyborczych lwowskich słyszano po większej części przemówienia, przepełnione niesmacznymi i niestosownymi dowcipami, lub nieumiarkowanemi, krzywdzącemi jednych, a gorszącemi drugich wycieczkami osobistemi. Mownicę na tych zebraniach opanowało kilka jednostek, które ze sali zebrań starały się uczynić jakieś miejsce widowisk ludowych, lub pręgierz dla czci swych współobywateli"

Na poparcie komitetu liczyć mogą tylko kandydaci, wyznający program narodowo demokratyczny bez żadnych domieszek. Kandydatem komitetu niezawisłego może być więc tylko ten: „kto stojąc ściśle na gruncie narodowym, dążyć będzie stale do rozszerzenia prawa wyborczego, a przedewszystkiem do zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania i do powiększenia liczby posłów z miast; kto pod względem społecznym bezwzględnie będzie bronił praw obywatelskich, czuwał nad ścisłem wykonywaniem ustaw, będzie chronił obywateli od wszelkich nadużyć i będzie się domagał usilnie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz i instytucyj rządowych i innych publicznych, tudzież kolei żelaznych, które dotąd jeszcze urzędują po niemiecku; kto pod względem ekonomicznym będzie bronił interesów całej ludności kraju — miejskiej i wiejskiej — a więc bądzie dążył do podniesienia oświaty w duchu narodowym, do regulacji rzek, zabudowań potoków górskich i zalesień, do zmiany ustawy drogowej i łowieckiej itd.; kto pod względem narodowościowym uwzględni słuszne żądania Rusinów; kto pod względem administracyjnym będzie szczerze dążył do sprawiedliwego i równomiernego rozdziału wszelkich ciężarów publicznych. Co do kwalifikacyj osobistych, kandydaci mają być zupełnie niezawisłymi, ludźmi o przeszłości bez skazy, muszą być zdolni i chętni do pracy poselskiej, a gotowi do zdawania wyborcom corocznie sprawy ze swych czynności."

Po odczytaniu tego programu wybrano według listy, z góry sporządzonej, komitet z 300 osób, przyczem na 100 głosujących, 98 wyborców oddało listy niekreślone.

Dyrektor Soleski w dłuższem przemówieniu skreślił historję lewicy sejmowej od samego początku jej istnienia i doszedł do konkluzji, że dzisiejsza lewica osłabła i jakby zamilkła, zrobiwszy kartel z komitetem centralnym, nie upoważniona do tego przez wyborców. Jest to zobopólny błąd, gdyż pozbawia większość bezpłatnego kontrolera, a mniejszości podcina skrzydła, żąda więc od przyszłych posłów, aby się w żadne ugody nie wdawali, lecz starali się wskrzesić dawne świetne czasy lewicy sejmowej. Niezgody i waśni mowca nie życzy sobie wcale, zaznacza tylko, że nie podoba mu się podszczuwanie z jednej strony i walka „brzydkim językiem" z drugiej strony. Co do ostatniej odezwy komitetu centralnego, to w ogóle zrobiła ona na mowcy wrażenie dobre, choć nie podobał mu się ustęp, o nieprzyjacielu, którego nie widzi. Pod koniec swego przemówienia omawiał p. Soleski sprawy lwowskie, które w sejmie powinny znaleść poparcie naszych posłów, a mianowicie rozwój Lwowa pod względem fabrycznym, przesunięcie toru kolejowego itd.

Następny mowca p. Dzieślewski żądał przedewszystkiem, aby do sejmu weszli ludzie fachowo uzdolnieni i wskazał na przykład Czech, gdzie w sejmie zasiada 7 inżynierów i 29 przemysłowców, podczas gdy u nas mamy tylko 1 inżyniera, i 2 przemysłowców i 3 doktorów medycyny. Główny nacisk położył mowca na inżynierów, którzy wobec budowy kolei lokalnych i inwestycyj lwowskich będą w sejmie mieli dosyć do czynienia.

Na tem zakończono obrady. Przebieg zgromadzenia był spokojny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 8. września.
Teatr hr. Skarbka: „Pan Senator." Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (8.): Narodzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 34, zachód o godzinie 6. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Odznaczenie. Godność szambelana otrzymał Marceli Rosko Bogdanowicz, właściciel dóbr i porucznik rezerwowy w 7 pułku ułanów.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Jana Schindlera, auskultantem sądowym.

Dodatek drożyźniany dla sług zakładu poczty i telegrafu (ekspedjentów, konduktorów, listonoszów woźnych etc.) zostanie w tych dniach wypłaconym. Przyznając na powyższy cel dla Galicji kwotę 15.000 zł., orzekło ministerstwo handlu iż ci słudzy pocztowi, których emolumenta łącznie zliczone nie przewyższają rocznej kwoty 500 zł., winni otrzymać tytułem jednorazowej zapomogi po 20 zł. Wobec tego nieznaczna stosunkowo kwota pozostaje do rozdziału pomiędzy służbę lepiej dotowaną. Dla wyższych kategoryj służby tej inną zresztą nader pomyślną możemy przynieść wiadomość. Oto w biurach galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów opracowują właśnie nadesłany z ministerstwa projekt przemiany ekspedjentów, konduktorów i listonoszów z kategorji sług w kategorję podurzędników, a co zatem idzie, nastąpi uregulowanie ich poborów czynnej służby.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Zamianowany katechetą gimnazjum w Złoczowie ksiądz Bystrzycki Klemens — Kooperatorem w Trembowli rekonstytuowany został dotychczasowy tamtejszy administrator ksiądz Piaskiewicz Józef. — Konkurs na opróżnione probostwo kościoła Najświętszej Panny Marji Śnieżnej we Lwowie ogłoszony został z terminem do dnia 15. października r. b. — Przeniesieni kooperatorowie: ksiądz Bladowski Jan z Podhajec do Janowa koło Trembowli, zaś ksiądz Kalawski Franciszek z Borek do Podhajec.

Djecezja tarnowska: Ksiądz biskup udał się dnia 3. września r. b. na wizytację kanoniczną dekanatu mieleckiego, gdzie poświęci dwa nowo zbudowane kościoły w Padwi i Borowej. Powrót z wizytacji nastąpi dnia 16. września r. b. — Prezentę na probostwo w Tuchowie otrzymał ksiądz dr. Ignacy Maciejowski, dotychczasowy proboszcz w Łapczycy.— Administrację w Łapczycy objął ksiądz Walenty Dutka. — Konkurs na probostwo w Łapczycy rozpisany z terminem do dnia 15. października r. b.— Przeniesieni: ksiądz Tomasz Stolarczyk z Ciężkowic na administratora *in spiritualibus* do Jakóbowic, ksiądz Franciszek Szablowski z Jakóbowic do Zubziny, ksiądz Stanisław Rzepecki z Uścia Solnego na administrację do Trzciany, ksiądz Kazimierz Kozak po skończonym urlopie do Uścia Solnego. — Zmarł w Trzcianie proboszcz miejscowy ksiądz Franciszek Jaglarz, emerytowany dziekan, w 67 roku życia, a w 41 roku kapłaństwa. — Konkurs na osierocone probostwo rozpisany z terminem do dnia 25. października r. b. — Rekolekcje kapłańskie w Tarnowie odbędą się o jeden tydzień wcześniej, niż to miało być pierwotnie, a mianowicie od dnia 16. do 20. września r b.

Zmiany w klerze zakonnym: Jurysdykcję otrzymali ze zgromadzenia OO. Reformatów: OO. Dudziak Piotr, Kapuśniak Witold i Niedzielski Teofil, wszyscy trzej we Lwowie. — Kooperatorami zamianowani zostali ze zgromadzenia OO. Dominikanów: O. Wallach Antoni w Jezupolu, OO. Janaczek Humbert i Malaga Hjacynt w Podkamieniu koło Brodów, O. Dzięddzielewicz Dominik w Czortkowie, OO. Dyjak Ambroży i Kondzielewicz Wawrzyniec przy kościele parafjalnym Bożego Ciała we Lwowie, a O. Biernacik Damazy otrzymał jurysdykcję na konwent lwowski.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·0°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 13·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65 procent. Opadu nie będzie, pogoda.

Emigracja do Brazylji. Komitet Tow. św. Rafała wydał następujący komunikat:

„Rząd brazylijski, z obawy, aby emigranci nie zawlekli cholery do Brazylji, wstrzymał czasowo emigrację z Galicji. Niniejszem prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o rychłe pouczenie włościan, zamierzających emigrować, o wstrzymaniu emigracji. We wszystkich naszych listach i odezwach zalecaliśmy włościanom, by gruntów nie sprzedawali i nie starali się o paszporta, póki nie otrzymają zawiadomienia, że już są dla nich bilety okrętowe. Dziś tem bardziej im to zalecamy, ponieważ przerwa w ruchu emigracyjnym może potrwać nawet kilka miesięcy." Delegaci komitetu już otrzymali zawiadomienie o wstrzymaniu ruchu emigracyjnego.

Ks. Trawiński, Salezjanin w Rio Janeiro, donosi Tow. św. Rafała we Lwowie, że fundusze kolonizacyjne brazylijskiego stanu Parana zostały za rok bieżący wyczerpane i że z tego powodu aż do końca r. 1895 żaden emigrant z Europy nie może być przewieziony na koszt tego stanu.

Cholera w Tarnopolu. *Gazeta Lwowska* donosi: W Tarnopolu zachorowała dnia 5. września tylko jedna osoba, nikt nie wyzdrowiał i nikt nie umarł, pozostaje więc w leczeniu siedm osób. — W Wertelce, w powiecie brodzkim, zmarł dnia 2. b. m. robotnik kolejowy, wracający z Berezowicy Wielkiej w powiecie tarnopolskim. Dziś stwierdzono w dejektach jego bakterjologicznie cholerę azjatycką. W Obelnicy, w powiecie rohatyńskim, zachorowały, dnia 2. września r. b. cztery osoby w jednej rodzinie z których dnia 3. września umarły dwie osoby, zaś dnia 4. września jedna osoba. W dejektach jednej z nich stwierdzono prątki choleryczne Kocha.

W Tarnopolu zachorwały dnia 6. września dwie osoby, nadto jedną przywieziono chorą z Ostrowa, umarły dwie osoby, zaś w leczeniu pozostaje ośm osób.

W Obelnicy, w powiecie rohatyńskim zmarła dnia 5 września r. b. czwarta osoba z rodziny, o której zachorowaniu wczoraj na tem miejscu wiadomość podano.

Poświęcenie szkoły. Z powiatu żywieckiego piszą do nas: Dnia 24. z. m. obchodziła gmina Sporysz uroczystość poświęcenia nowego piętrowego budynku szkolnego, obejmującego trzy sale szkolne. Aktu poświęcenia dokonał dziekan miejscowy, a zarazem członek rady szkolnej okręgowej ksiądz prałat Makary Maniecki, w asystencji miejscowego katechety księdza Józefa Grudzińskiego. Obecni byli: delegat arcyksięcia Karola Stefana, starosta p. Emil Flechner, inspektor okręgowy p. Alojzy Szaszek i delegaci sądu powiatowego, urzędu podatkowego i rady powiatowej ze Żywca i t. p. W powiecie żywieckim stanęła w roku bieżącym już trzecia podobna szkoła, a w następnym roku stanie jeszcze siedm podobnych okazałych budynków. Widać stąd, że lud Żywieczczyzny garnie się do oświaty, skoro z własnej chęci tak piękne szkoły buduje.

Okradzenie poczty. Z Oświęcima donoszą: W nocy z 4. na 5. bm. niewiadomi sprawcy, wybiwszy szybę w oknie domu, w którym znajduje się urząd pocztowy w mieście Oświęcimiu, dostali się do biura pocztowego i skradli małą podręczną kasę żelazną, którą wywieźli na taczkach nad rzekę Sołę i następnie rozbili. W kasie tej — o ile na razie sprawdzono — znajdowało się 5 listów pieniężnych, a mianowicie: jeden na 1.000 marek, jeden na 850 zł., jeden na 85 zł., jeden na 61 zł., jeden na 30 zł. i jeden list rekomendowany, który miał być odebrany za złożeniem zaliczki. Nadto znajdowała się w kasie gotówka w kwocie przeszło 500 zł., marki listowe wartości około 20 zł., oraz książeczka kasy oszczędności.

Sprawcy wszystkie te listy pootwierali, pieniądze i marki listowe zabrali, a koperty tylko same i książeczkę kasy oszczędności w rozbitej kasie pozostawili. — Śledztwo za sprawcami nie odniosło dotąd rezultatu.

W kronice pożarów w kraju mamy do zapisania z ostatnich dni kilka znaczniejszych wypadków. W Huiatynie spłonęły zabudowania gospodarcze, materjały budowlane i zapasy rabina Izraela Friedmanna, oraz jego prywatna synagoga. Szkoda około 25.000 zł. w części ubezpieczona.

W Kańczudze na folwarku p. Kellermanna spłonęły magazyny zbożowe z zapasami, wartości około 20.000 zł. w części ubezpieczonymi. W zgliszczach znaleziono zwłoki idjoty Szymona Sowy, który prawdopodobnie wzniecił pożar.

W Bliznem, w powiecie brzozowskim spłonęło dnia 31. z. m. trzydzieści pięć obejść gospodarskich; szkoda około 43.000 zł. Ubezpieczone było tylko jedno gospodarstwo.

W dniu 1. b. m. miały miejsce pożary w Bilce Szlacheckiej i Laszkach Murowanych w powiecie lwowskim; szkoda w obu wypadkach łącznie około 800 zł. w znacznej części ubezpieczona.

Na obszarze dworskim w Kokoszyńcach, w powiecie skałackim spłonęły budynki gospodarcze i gorzelnia, a nadto szesnaście zagród włościańskich; łączna szkoda 35 000 zł.

Z Sędziszowa donoszą nam: Dnia 1. bm. odbyła się w Sędziszowie (w powiecie ropczyckim) uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, jakiego nie powstydziłyby się nawet nasze stołeczne miasta. Budynek ten murowany, piętrowy, urządzony z komfortem i wygodą, odpowiada wszelkim wymogom sanitarnym i pedagogicznym, i stanie się ozdobą miasta, wzorem i zachętą dla tych, którzy jeszcze odpowiednich budynków dla szkół nie mają. Wszelkie uznanie i podziękowanie należy się stronom konkurencyjnym, że tak znaczne koszta budowy szkoły chętnie na siebie przyjęły.

Jak każde dzieło potrzebuje inicjatorów i protektorów, tak też i dzieło budowy nowej szkoły znalazło ich w zacnych i szeroko już ze swojej błogiej w skutki działalności znanych osobach, a to: w miejscowym ks. kanoniku Sapeckim i we właścicielu dóbr dr. Sędzielowskim, burmistrzu miasta Sędziszowa. Obaj ci czcigodni mężowie byli inicjatorami i najgorliwszymi protektorami tego dzieła, za co się im słusznie należy publiczne podziękowanie i uznanie. Uroczystego poświęcenia budynku przy udziale procesji ludu zgromadzonego na sumę, dokonał ks. dziekan Sapecki, poczem miał do zebranych piękną przemowę, w której podniósł wymownemi słowy znaczenie szkoły i jej zadanie w życiu narodowem, religijnem i społecznem. Po poświęceniu budynku i oddaniu kluczy kierownikowi szkoły, zabrał głos tenże i podziękował fundatorom i dobrodziejom szkoły, przyczem uwiadomił zebranych o utworzeniu przy tej szkole kursu rolniczego trzyletniego dla chłopców, którzy ukończyli szkołę ludową. Po odejściu procesji miasto Sędziszów przyjmowało własnym kosztem zaproszonych gości, między którymi widzieliśmy marszałka powiatowego p. Michałowskiego, Jarosza, starostę ropczyckiego, wiele innych znaczeniem i stanowiskiem wybitnych osób z okolicy, reprezentacje gmin sąsiednich i nauczycieli W czasie uczty wzniesiono toast na cześć cesarza, rady szkolnej krajowej itd., a po uczcie rozjechali się goście z tem podniosłem uczuciem, że ludzie, którzy starają się o szkoły, starają się tem samem o wychowanie młodego pokolenia, tej najdroższej cząsteczki narodu, tej lepszej, tak upragnionej przyszłości!

Zdobycz komisji kolonizacyjnej. *Dziennik Pozn.* donosi, że komisja kolonizacyjna nabyła onegdaj na subhaście w Rogoźnie dobra Międzylesie, dotychczasową własność wdowy Idy Dobers, za 150 500 marek.

Zamach na Rothschilda Ajenci policyjni, którzy od czasu ostatniego zamachu w znaczniejszej liczbie czuwali nad domem bankowym Rothschilda na rue Lafitte, dostrzegli onegdaj około godz. 3 popołudniu nędznie odziane indywiduum, które przy wejściu do domu niedaleko bramy położyło rodzaj bomby. Policjanci schwycili zbrodniarza w chwili, kiedy się widocznie zabierał do zapalenia lontu bomby, mającej formę puszki z kakao. Nieznajomy bronił się energicznie, policjantom jednak udało się zawlec go do najbliższego komisarjatu policji. Przy przesłuchaniu oświadczał z uporem, że nie powie swego nazwiska

---

zami: porucznika, podporucznika, dwóch sierżantów, dwunastu kaprali i dwóch doboszów, zaś na czele korpusu podczas uroczystych pochodów postępowało trzech brodatych rosłych saperów w skórzanych fartuchach na piersi.

Wówczas to w gronie starszyzny milicji znaleźli chwilowe pomieszczenie oficerowie z rewolucji listopadowej: jak stary napoleończyk, major Wincenty Jordan, podporucznicy Rudnicki i Bogusławski. Świetne te czasy korpusu nie trwały wszakże zbyt długo. Zamordowanie szpiega Pawłowskiego w styczniu 1836 roku, oraz nagromadzenie wychodźców z innych dzielnic Polski w Krakowie, spowodowały w lutym tegoż roku zajęcie terytorjum Rzeczypospolitej przez wojska austrjackie, rosyjskie i pruskie. Milicję po odbytej na Wawelu defiladzie rozbrojono. Oficerowie z Soczyńskim i Jordanem na czele otrzymali dymisję, zaś szeregowców, wziętych pod klucz badali audytorowie austrjaccy. Biedaków, którzy okazali się zbiegami z armji austrjackiej, odstawiono w łańcuszkach na Podgórz, gdzie ich pędzano przez kije, zaś obcokrajowców wydalano do miejsca urodzenia.

Równocześnie organizował jenerał Kaufman nowy korpus milicyjny, złożony z dawnych milicjantów, urodzonych w Krakowie, oraz z wysłużonych żołnierzy, tudzież z austrjackich oficerów. Postawiony na czele milicji były oficer armji cesarskiej, Józef Hohlfeld, zamianowany podpułkownikiem, zapełnił rychło wszystkie stopnie swymi dawniejszymi towarzyszami broni. Ale kije, które w ówczesnym systemie karności armji austrjackiej tak ważną odgrywały rolę, wystraszyły w arcykrótkim czasie resztki krakowskiej dziatwy z szeregów korpusu, liczącego w roku 1845 głów 553. Wówczas Hohlfelda zastąpił na stanowisku komendanta milicji major wojsk austrjackich Ludwik Czala, który dobrze zapisał się w pamięci Krakowian podczas rozruchów lutowych 1846 roku. Zakrywając zagadkowy odwrót jenerała Collina, cofającego się na Podgórz prawie bez walki wobec garstki powstańców, strzelała milicja krakowska do bezbronnego ludu, gdyby do nieprzyjaciela.

Był to jej chrzest ogniowy, a zarazem ostatni, tyle krwawy popis, gdyż w dniu 11. listopada 1846 roku Rzeczpospolitą krakowską wykreślono z rzędu państw udzielnych Europy.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

(3)

Tęczowa kamelja.

Ze wspomnień amerykańskiego adwokata.

(Dokończenie.)

— Nie panie — odparł - ale Liza pana zna.

— Co za Liza?

— Eliza Gilbert to jest była Gilbert, która u pana służyła.

— Ah. teraz rozumiem, dla czego wasza twarz nie jest mi obcą. Jesteście jej bratem, Tom Gilbert, prawda?

— Tak jest Mam panu pomódz dostać się do kajuty?

— Proszę.

To niespodziewane spotkanie przypomniało mi na nowo tęczową kamelję, to też ucieszyłem się, że zetknąłem się z Tomem. On to przecież przywiózł Elizie ten rzadki okaz, a ponieważ teraz sam znajdowałem się w drodze do Chin, chciałem się dowiedzieć, jakim sposobem dostał tę kamelję, a dalej, dlaczego jego siostra wyszła za mąż za swego oszczercę.

— Jakże się powodzi, Elizie? — zapytałem, znajdując się już w kajucie. — Gdzież ona jest?

— Żyje z mężem w Austrji, a szczęśliwi są jak Adam i Ewa w raju.

— To mnie dziwi, boć przecież jej mąż był najwięcej obciążającym świadkiem w tym...

Tom roześmiał się na całe gardło, przestał jednak natychmiast śmiać się, spostrzegłszy moją surową minę

— Przepraszam pana, ale w istocie nie mogę się powstrzymać od śmiechu, ile razy tylko pomyślę o tej historji. Pomogłeś pan przecie Elizie do otrzymania tysiąca dolarów, kupili sobie mały majątek w Styrji i żyją szczęśliwie.

— Było to zatem wielkiem szczęściem dla Elizy, żeście jej przywieźli tę kamelję z Chin...

Tom chciał się znowu roześmiać, zapanował jednak nad sobą i rzekł:

— Ja jej nigdy żadnej kamelji nie przywoziłem.

— Nie? A więc jakim sposobem Eliza doszła do posiadania drugiej kamelji?

— Przez Fullera, który jej dał odnóżkę z oranżerji towarzystwa ogrodniczego. Zasadziła ją, przyjęła się i...

— Fuller jej dał? Przecież występował przeciwko niej jako świadek! Jeżeli jej dał odnóżkę, to musiał przecież wiedzieć..

— Naturalnie, że wiedział o wszystkiem. Oni przecież grali tylko komedję. Liza opisała mi to wszystko dokładnie.

— Opowiedzże mi, Tom, tę całą historję. Jako obrońca Elizy mam prawo dowiedzieć się o wszystkiem. Może wtedy zrozumiem także, jak mogła twoja siostra wyjść za mąż za Fullera.

— To było tak: Liza nie miała wcale pieniędzy, a Fuller nie miał ich tyle, aby mógł się ożenić. Chcieli się jednak pobrać koniecznie i ukuli plan, aby dojść do grosza. Liza słyszała raz o jakimś drabie który za to, iż go niewinnie w kozie trzymano, otrzymał ogromną sumę pieniędzy, i rzekła do Fullera: nie moglibyśmy w ten sam sposób przyjść do pieniędzy? Jerzy, który ma głowę nie od parady na karku, jako ogrodnik w towarzystwie ogrodniczem w B., wiedział doskonale, jak cenią tęczową kamelję, i wpadł na doskonałą myśl. Ukradł odnóżkę i polecił Lizie, aby ją wyhodowała: mówiąc ojcu, że to ja ją przywiozłem z Chin. Prosiła mnie, abym i ja to potwierdził Zrobiłem to naturalnie, nie wiedząc na co się zanosi. Skoro kamelja zakwitła, zerwała kwiatek, poszła z nim do ogrodu w B.. i...

— Rozumiem. Cała ta histoja była uknutą na to, aby zaskarżyć towarzystwo i otrzymać odszkodowanie.

— Nie inaczej Jerzy urwał rzeczywiście jeden pączek, ale z umysłu, i spalił go.

— A to ładna parka, Tom!

— Sprytni!

Tom wyszedł, a ja pozostałem sam z mojemi myślami. Wierzyłem mu chętnie, że nic o tym planie nie wiedział, byłem jednak przekonany, że byłby w danym wypadku również ust nie otworzył, otrzymawszy poprzednio przywoite wynagrodzenie. Eliza znała widać doskonale swoją rodzinę, skoro się przed nią nie wydała ze swojej tajemnicy i wolała cały zysk schować dla siebie i dla swego lubego. Pomimo, iż oszustwo to potępiałem, musiałem jednak podziwiać zręczność, z jaką plan obmyślano i przeprowadzono.

Po powrocie opowiedziałem wszystko mojej żonie, która naturalnie „w największym sekrecie" puściła tę historję w kurs. Można sobie wyobrazić wściekłość członków towarzystwa ogrodniczego w B., gdy się dowiedzieli o wszystkiem. Stary Bendel o mało nie dostał ataku apoplektycznego na pierwszą wiadomość. Uspokoiwszy się zaś cokolwiek rzekł z całą powagą.

— A jednak miałem rację, gdym mówił, że ona ukradła pączek! Dzisiaj żałuję, że jej nie wsadziłem do kozy przynajmniej na sześć miesięcy.

X.

KONIEC.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną wyszczególniona — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków.
Pudełko 40 ct. 3

i dodawał tylko, że jest anarchistą i że innym zamach powiedzie się lepiej.

Równocześnie dano znać do chemicznego laboracorjum, aby bombę zabrało do zbadania, co też wkrótce uczyniono za pomocą wozu, specjalnie skonstruowanego dla tego rodzaju niebezpiecznych transportów. Policja rozwinęła tymczasem natychmiast poszukiwania, aby stwierdzić identyczność sprawcy zamachu.

Sprawca zamachu może mieć lat 25 i sądząc po znalezionych przy nim utensiljach (między innemi brzytwa) jest pomocnikiem felczera. W chwili, kiedy go aresztowano, rzucił gwałtownie bombę o ziemię w zamiarze wywołania eksplozji, która jednak nie nastąpiła. Prefekt policji udał się na miejsce wypadku, ażeby osobiście kierować śledztwem. Prefektura zachowuje milczenie i jak się dotychczas zdaje, wierzy, że zamach miał charakter anarchistyczny.

Aresztowany sprawca zamachu jest uderzająco podobny do anarchisty Pauwelsa, sprawcy zamachu w kościele św. Magdaleny. Policja jest przekonana, że bomba, składająca się z puszki blaszanej, w której się sprzedaje kakao Van Houtena i chemiczny preparat wybuchowy, sporządzone zostały przez samego zbrodniarza. Lont miał być zapalony od papierosa, ale nieotrząśnięty popiół nie dopuścił do zetknięcia. Szef laboratorjum Girard dzisiaj rano miał zbadać puszkę.

Aresztowany zachowuje się cynicznie. Bezpośrednio po aresztowaniu rzekł do ajentów policyjnych: „Ta bomba nie jest na was przeznaczona. Nie zbliżajcie się do niej zbyt blisko“. Wieczorem odwieziono zbrodniarza, pod silną eskortą i związanego, dorożką z komisarjatu do prefektury policji.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj około godziny 9. wieczorem usiłowała otruć się roztworem fosforu niejaka Józefa M., zamieszkała przy ulicy Lwiej pod l. 12. Wczas zawezwane pogotowie stacji ratunkowej ocaliło ją od niechybnej śmierci i odstawiło do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego czynu miała być zawiedziona miłość.

Na Strzelnicy m. w niedzielę, dnia 8. bm. premjowe strzelanie p. Edwarda Friedricha.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów. Przypominamy, iż dziś w niedzielę 8. bm. odbędą się na torze lwowskiego Klubu cyklistów międzynarodowe wyścigi cyklistów. Spodziewać się należy, iż udział publiczności będzie nader liczny, gdyż wyścigi same będą bardzo zajmujące, albowiem spotkają się w nich najznamienitsi jeźdźcy krajowi po raz pierwszy z współzawodnikami obcymi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Pan Senator“, komedja w 3 aktach F. Schönthan'a i G. Kadelburg'a, w przekładzie M. Gawalewicza; jutro w poniedziałek po raz drugi „Niobe“, komedja w 3 aktach z angielskiego Paulton'a.

„Tak dawno było to!“

Pamięci Szopena

wiersz Sergjusza Safonowa.

(Z rosyjskiego).

Tak dawno było to!... Już nie pomnę chwil, kiedy [to było...
Przemknęły jak widziadła lata, ich długa, długa nić,
I teraźniejszość sercu wydała się niemiłą,
Tak dawno było to!... Już nie pomnę chwil, kiedy [to było...

Że nigdy — może być!

*

Nie znałem, nie znam cię! — I po długiej, bolesnej [rozłące,
Gdy w pamięci mej wskrzeszę głos twój, twych oczu [blask, twarz twą,
Z pod delikatnych rąk miłością tony drżące.
Nie znałem, nie znam cię — po tak długiej, bolesnej [rozłące

Toczy się łza za łzą...

*

Czasem, niestety ot!... Zda mi się, że spotykam [gdzieś ciebie,
W szalonym życia wirze, wśród trosk, marności [ziemskiej gry,
Czekam cię, wołam cię, ruchy twoje widzę koło [siebie...
Czasem, niekiedy ot!... Zda mi się, że spotykam [gdzieś ciebie,

Lecz spojrzę... nie, nie ty!

*

Tak dawno było to!... Już nie pomnę chwil, kiedy [to było...
Lecz te noce bezsenne, te dumy... Jak ciężko wtedy [mi!..
Jakże ja pragnę szczęścia, jak przeszłość bliską i [miłą!...
Tak dawno było to!... Już nie pomnę chwil, kiedy [to było...

Lecz ze mną zawsześ ty!...

Tłum. A. P.

Zjazd leśników.

Nadwórna 5. września.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się odczytaniem telegramu nowoobranego prezesa księcia Witolda Czartoryskiego, w którym tenże dziękuje za wybór i przyrzeka wszelkiemi siłami starać się zasłużyć na zaufanie.

Następnie omawiano sprawę przyszłego zjazdu; po dłuższej dyskusji, w której proponowano Zakopane, polecił zgromadzenie wydziałowi wybór miejsca odpowiedniego na przyszły zjazd, tj. w roku 1896.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad odczytem prof. Łozińskiego. Przemawiali pp. Schupp, Dobrucki, Małaczyński i referent.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Małaczyńskiego o budowie kolei wąskotorowych, w którym wykazał korzyści rozpowszechniającej się coraz bardziej budowy kolei, która jest prawie o połowę tańszą od spławiania. W dyskusji zabierali głos: dyr. Rosenberg, popierając wywody referenta; p. Czarucki, wskazując na trudności przy wykupnie gruntów pod kolej.

Nastąpiło sprawozdanie z dziedziny leśnictwa, szkód elementarnych itd., opracowane znakomicie przez tyloletniego referenta tej sprawy, dyr. Sigmana. Referat przyjęto hucznemi oklaskami.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem p. Stanisława Piotrowskiego, aby zgromadzenie poleciło wydziałowi Towarzystwa zredagować i wysłać memorjał do Koła polskiego we Wiedniu w celu uzyskania zmiany ustawy z dnia 24-go maja z roku 1860 o opodatkowaniu dochodów z lasów przy najbliższej zmianie katastru gruntowego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

P. Lipiński złożył fachowe sprawozdanie o wycieczce onegdajszej, które wywołało bardzo ożywioną dyskusję. Przemawiał p. Strzelecki za jaknajszerszą kulturą dębu w stosownem siedlisku, w czem go popierali pp. Rosenberg, Krokowski i w. i.

Sprawozdaniem p. Lipińskiego wyczerpano porządek dzienny. Dyr. Strzelecki zamknął obrady, dziękując gospodarzom, t. j. miastu Nadwórnie, zarządowi dóbr skarbowych, i zaznaczając, iż Nadwórna powinna stać się celem wycieczek przyszłych poszczególnych leśników, a nietylko całych korporacyj.

Starosty radca Rosenberg wezwał zebranych do podziękowania wiceprezesowi dyr. Strzeleckiemu za przewodnictwo, poczem wszyscy wnieśli entuzjastyczny okrzyk: „Niech żyje!“

Z Izby sądowej.

Lwów 6. września.

(Walka pająków.)

Obrońca Flittera dr Grek w dłuższej i świetnej przemowie wykazywał ujemne strony oskarżenia tak ze stanowiska jurydycznego, jak też ze stanowiska społecznego.

Ze stanowiska prawnego wykazywał, że Flitter nie był wyrobnikiem, ani inteligencją nie stoi tak wysoko, ażeby mógł istotnie wprowadzić w błąd tak sprytnych lichwiarzy jak Brandów, Hellmanna i Lajbasia. Fałszerstwa zaczęły się na małą skalę, ale gdy już raz na trop wpadli jego faktyczni wspólnicy, znalazł się Flitter w położeniu bez wyjścia. Pod ich presją musiał Flitter brnąć w fałszerstwach, a oni wyzyskiwali go w miarę możności. Skazanie Flittera byłoby stwierdzeniem zdania: „wielkim złodziejom pozwala się uciekać — małych się wiesza“.

Ale i ze stanowiska społecznego sprawa ma wiele interesu. Zwykle przy każdej zbrodni, ofiara jej budzi w nas współczucie i litość, w tej sprawie ofiary zbrodni nie ma; co najwięcej lichwiarze szukali lichwiarza. Ci świadkowie poszkodowani, a raczej współwinni, wchodząc z Flitterem w interesy, powodowali się li chciwością i gdyby Flitter był istotnie to spełnił, czego oni pragnęli i co za dobrą monetę przyjmowali, to oni płaciliby mu za ławie oskarżonych. Że tu nie zasiadają — za to winni Flitterowi, gdyż on ich wybawił z kryminału. Ustawa cywilna stanowi wyraźnie, że gdy kto daje na cele niemoralne lub szkodliwe, traci prawo żądania zwrotu — to trzeba mieć na uwadze, że poszkodowani z całym cynizmem przyznawali, iż dawali pieniądze na „interesy“, które mogły w rzeczy samej zrujnować całe rodziny. Cel ich był niemoralny i szkodliwy.

Skazanie Flittera byłoby „simpliciter“ uznaniem prawomocności takich interesów, w jakie lichwiarze wchodzili z Flitterem. Uwolnienie natomiast Flittera będzie ciosem dla całej falangi lichwiarzy, bo przekona ich, że w swych nieczystych manipulacjach nie mogą liczyć na powagę i opiekę prawa.

Piękna ta i z werwą wygłoszona przemowa zrobiła najlepsze wrażenie.

Obrońca oskarżonego Spiegla dr. Horowitz przemawiał 1½ godziny. Była to mowa pod względem retorycznym prawdziwie wykończona. Przedewszystkiem dowodził p. obrońca, że Spiegel nie miał zamiaru złego i nie mógł mieć wcale świadomości swego czynu. Była to nieostrożność — niedoświadczenie, lekkomyślność wreszcie, ale nie zbrodnia. Ileż to razy w młodym wieku uczyni się coś, czego później nie tylko się żałuje, ale wprost nie rozumie! Jak można żądać, abymłody Spiegel był tak mądry, iżby wiedział, że Flitter trafi na tylu głupich!

Jeżeli jest jaka ofiara — mówił dr. Horowitz — w tym procesie, to jest nią Spiegel, który w pocie czoła pracował, doszedł do ósmej klasy, a dziś zamiast siadać do matury, siedzi na ławie oskarżonych! Skreśliwszy dalej stosunki rodzinne Spiegla i wykazawszy brak wszelkich pozytywnych dowodów, domagał się obrońca wyroku uniewinniającego. Prokurator p. Oleński podtrzymywał oskarżenie, polemizując głównie z wywodami dr. Greka. Po dłuższej przemowie zastępcy stron poszkodowanych p. Krausa, który godził się z wywodami zastępcy prokuratora, zabrał głos ponownie dr. Grek, który rozprawiwszy się na wstępie z wywodami prokuratora i dr. Krausa, usprawiedliwiał pierwotne swe przemówienie krytyką żądań poszkodowanych. Wymownie podniósł, że są zbrodnie tak zręcznie osnute, że ich formalnie dosięgnąć nie można — taką jest zbrodnia tych, którzy popchnęli Flittera do fałszerstwa weksli, a dziś występują w roli poszkodowanych. Flitter stał się biczem na lichwiarzy, bo zdemaskował całą szajkę, jego uwolnienie uderzyłoby gromem w tę całą bandę wyzyskiwaczy.

Dr. Horowitz wykazywał, że przeciw Spieglowi nie dostarczył prokurator ani jednego dowodu, tylko zgromadził domysły; a robiąc aluzję do zajścia przedpołudniowego, rzekł: „Pan prokurator oszczędził memu klientowi zarzutu, że ma zbytkownego obrońcę, ale gdyby klientom wolno wybierać prokuratorów, to rzekłbym, że mój klient ma zbytkownego prokuratora, gdyż tak ostro idzie przeciw niemu. W dalszym ciągu przemowy, wygłoszonej doniośle, zreasumował dr. Horowitz swoje argumenty, świadczące na korzyść Spiegla, domagając się wreszcie zmiany pytania odnośnie do Spiegla.

Po dwugodzinnej naradzie wydali sędziowie przysięgli orzeczenie, mocą którego zatwierdzili: pierwsze pytanie co do Flittera 10 głosami „tak“ z opuszczeniami, proponowanemi przez obronę; drugie pytanie również 10 głosami. Natomiast trzecie pytanie co do Spiegla, zostało zaprzeczone (były 2 głosy „tak“, 5 z opuszczeniem „świadomie“, 5 „nie“).

Zastępca prokuratorji wniósł o wymiar kary dla Flittera od 5—10 lat.

Dr. Grek zwrócił uwagę na młody wiek oskarżonego i jego stosunki rodzinne. Działał on zresztą pod przymusem, a — według werdyktu sędziów przysięgłych — jasnem jest, że na wysokość szkody nie reflektowali. Dalej podnosi, że Flitter przyznał się, co łagodzi jego winę, i dlatego należałoby zejść niżej wymiaru kary.

Zastępca poszkodowanych, dr. Kraus, żąda przyznania zlikwidowanych kwot.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych i po wysłuchaniu wniosków zastępców stron, wydał trybunał wyrok, skazujący Abrahama Flittera na karę 3-letniego więzienia, z cotygodniowym postem. — Abraham Spiegel został uwolniony. — Poszkodowanych odesłano na drogę prawa.

* * *

W końcu musimy wspomnieć o pewnym epizodzie, dosyć charakterystycznym. Reprezentant prokuratorji, zestawiając wszelkie poszlaki, mające świadczyć o tem, że Flitter acz nie miał pieniędzy żył nad stan i niczego sobie nie żałował, dodał w końcu te mniej więcej słowa: „Nie mogę pominąć tej okoliczności, świadczącej o zbytku pieniędzy u Flittera, że uprosił sobie na obrońcę jednego z renomowanych adwokatów.“

Na to podniósł się dr. Grek i zażądał od przewodniczącego, ażeby nie dopuścił podobnej enuncjacji, „ubliżającej godności stanu adwokackiego, bo zarzucającej wprost, iż wybranie sobie obrońcy, może być uważane jako poszlak winy.“

Ze sprawozdania naszego wiadomo, że sprawa skończyła się zadosyćuczynieniem dla obrońcy, ale na tem miejscu i my podnieść musimy głos przeciw podobnym enuncjacjom od stołu prokuratora, gdyż one obniżają stanowiska obrońcy. Do czego byśmy doszli, gdyby wybór obrońcy mógł być poczytany za poszlakę przeciw obwinionemu? Byłoby to chyba protegowaniem miernot — a jest ograniczeniem prawa swobodnej obrony. Sądzimy, że tylko przez nieuwagę słowa te zostały wypowiedziane i mamy nadzieję, że echo ich nie będzie w przyszłości rozbrzmiewać w sali sądowej.

Ostatnie wiadomości.

Wśród powodzi pogłosek i kombinacji, tworzonych na temat przyszłej prezydentury gabinetu hr. Badeniego, jedne zwłaszcza odznaczają się nie tyle prawdopodobieństwem, ile oryginalnością pomysłu. Oto gabinet Badeniego miałby prócz ugody węgierskiej, której może będzie podporządkowana sprawa wyborcza, do załatwienia, jeszcze jedną kwestję niezmiernej wagi, tak dla dynastji, jak i dla monarchji.

Oto nastąpi uregulowanie natępstwa tronu, przez przywrócenie sankcji pragmatycznej, na mocy której następczynią tronu będzie mianowana najmłodsza córka cesarszka, Marja Walerja, a jej mąż, Salvator pozostanie nadal arcyksięciem.

Prezydent gabinetu węgierskiego baron Banffy stanie dnia 10. bm. przed swoimi wyborcami w Szilagy-Somlyo. W sferach interesowanych wyczekują mowy ministra z pewnem naprężeniem, br. Banffy poruszy bowiem zarówno wypadki polityczne ostatnich czasów, jakoteż program przyszłej sesji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 7. września. Banffy i Lukacs konferowali dłuższy czas z hr. Gołuchowskim i Böhm-Bawerkiem i odjechali z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń 7. września. Proboszcz przy kościele św. Anny we Lwowie ks. Pawłowski i dziekan i proboszcz w Bełzie ks. Zenon Lubomęski mianowani kanonikami przy kapitule lwowskiej.

Kancelista sądu powiatowego w Żydaczowie Stanisław Kucharski otrzymał w uznaniu pełnej poświęcenia działalności przy pożarze budynku sądowego tamże, złoty krzyż zasługi.

Paryż 7. września. Osobistości anarchisty, który chciał wykonać zamach w pałacu Rotszylda, dotychczas nie skonstatowano. Zbrodniarz motywuje swe postępowanie tem, iż chce swoim wspólnikom ułatwić w ten sposób ucieczkę. Według ostatnich wiadomości jednak policja jest już na tropie anarchistycznego sprzysiężenia.

Stambuł 7. września. Sułtan miał się podobno wyrazić, iż woli raczej zrzec się prowincyj europejskich, niż stracić swą samodzielność w Azji, którą uważa za dotkniętą pragnieniem mocarstw ustanowienia komisji kontrolnej.

Berlin 7. września. *Vorwärts* donosi, iż trzy bataljony, pomiędzy nimi poczdamski strzelców gwardji, otrzymały karabiny rewolwerowe nowej konstrukcji.

Budapeszt 7. września. Sekretarza ministerjalnego Józefa Fischera znaleziono w pobliskim lesie z przestrzeloną z tyłu głową. Ogólnie sądzą, iż był to wypadek na polowaniu, gdyż trup nie był obrabowany.

Budapeszt 7. września. Wszystkie pisma wydały z okazji śmierci arcyksięcia Władysława dodatki nadzwyczajne. Ciało pochowanem będzie w kaplicy Zygmuntowskiej w zamku królewskim w Budzie.

Rzym 7. września. Pociąg dążący z Katanji do Randasso zetknął się z wagonem roboczym. Czterech robotników zabitych, trzech ciężko rannych.

Police 7. września. W miejscowości Bielsi nad Metawą spłonęło 28 domów, nędza wielka.

Wiedeń 7. września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 497·50, węg. kredyty 489·75; anglosy 177·75, laenderbanki 290·50, sztacbany 411·50, lombardy 112·87, elbethale 292·50, tytoniowe 241·—, alpiny 101·10, renta majowa 101·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·90 los tureck. 78·40, uniony 355·25.

Berlin 7. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 253·40 (407·21), lombardy 47·75 (112·78). węg. renta złota 103·50 (122·83), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 6. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 243·12 (407·71), lombardy 97·25 (112·68), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 7. września. Wszystkie poranne pisma poświęcają zmarłemu arcyksięciu Władysławowi bardzo sympatyczne wspomnienia.

Paryż 7. września. Wczoraj w nocy znaleziono na oknie biura policyjnego, merostwa trzeciego okręgu, puszkę niklową z napół spalonym lontem.

Szczecin 7. września. Cesarz Wilhelm i cesarzowa przybyli tu wczoraj. Wieczorem odbył się obiad galowy na ich cześć. Prezes sejmu Koeller powitał cesarstwo imieniem całej prowincji Pomorza, ponowił ślub wierności w dobrej i złej doli i wzniósł toast na cześć cesarskiej pary. Cesarz dziękował za te dowody lojalności i wzywał obecnych, aby zwarli swoje szeregi i stali na straży pamięci Wilhelma I., do czego wzywał już naród na innem miejscu. Przemowę swą zakończył cesarz toastem na cześć Pomorza.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Wyroby ze skóry

jak torby, necessaire podróżne, pugilaresy, kufry, torebki do przewieszania i t. p. poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męzkich i perfumeryj pod firmą:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

HANDEL SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

istniejący lat 54

Lwów, Rynek 33 (parter I. piętro)

Poleca na sezon bieżący swój obficie zaopatrzony skład, najmodniejszych materjałów.

Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. P. KUCHARSKI

powrócił i ordynuje pl. Akademicki l. 1.

Dr. Stanisław Jana

lekarz chorób wewnętrznych

powrócił i ordynuje — Wałowa 27.

Zmiana mieszkania.

Dr. WEHR

Operator

mieszka obecnie Trzeciego Maja 10.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. I. Reinhold

powrócił. 1844 1—12

Najnowszy cennik fabryki sztucznych nawozów *Spółki komandytowej* Juljana Wanga we Lwowie, *o nader zniżonych cenach wraz z sposobem użycia, został w tych dniach rozesłany. Ktoby tego cennika nie otrzymał, raczy łaskawie zażądać takowy pisemnie lub ustnie w biurze Zarządu przy ulicy* Akademickiej l. 5, *w którem udziela się wszelkich informacyj od godziny 9. do 1. i od 3. do 6.* 1664 1—?

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe

Berlin W. Potsdamerstrasse 3.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazim. Podlewski

były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

ul. Chorążczyzny l. 16.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamili Poh

(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej).

przeniesionym do domu z obszernym ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1895/6 z dniem 23 sierpnia od godziny 11 przed południem do godziny 5. popołudniu. Kurs nauki rozpoczął się 7. września.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposi'ego, Neumanna Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Feurmera w Paryżu.

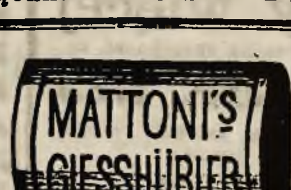
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.



Baczność na znak, wypalony na korku, oraz czerwoną etykietę z Orłem zaleca się ze względu na liczne fałszowania.

Mattoni'ego giesshibelskiej szczawy.

Skład **wina Chassaing** jest we wszystkich aptekach, szczególniej u pp. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego i Wewiórskiego.

i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej

M. REYER i Spółka

ul. Karola Ludwika l. 1.

Majątek ziemski

w wschodniej Galicji 12 kilometrów od stacji kolejowej przeszło 800 morgów obszaru (z tego 200 morgów lasu) budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie **do sprzedania.** Bliższa wiadomość pod literami: K. R. 105.000. Lwów, główna poczta. 1361 1—3

Agentów

dla sprzedaży **ustawowo dozwolonych losów** na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.

Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—8 niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 116

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

LOSY BUDOWY KOŚCIOŁA JUBILEUSZU CESARSKIEGO po 1 złr.

Główna wygrana Ciągnienie już we czwartek

30.000 guldenów wartości.

LOSY poleca: August Schellenberg.

Przy ulicy Mickiewicza l. 12, I. piętro do wynajęcia od 1 Listopada 1895

piękne pomieszkanie

składające się z 12 pokoi, 2 przedpokoi, garderoby, kuchni, spiżarki i łazienek, również stajnia i wozownia!

!! Oświetlenie elektryczne !!

Bliższa wiadomość w magazynie broni *Alfreda Dzikowskiego*, we Lwowie.

NOWY HANDEL

DELIKATESÓW

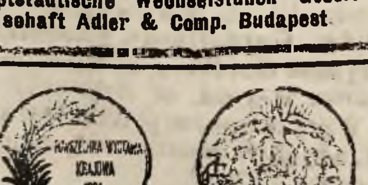
WSZELAKICH JADEŁ

i napojów

ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić.

Karol Bayer

Lwów, plac Marjacki l. 9



Za doborową broń medal srebrny

Pracownia rusznikarska

W. Szadkowski i S. Kopczyński

Lwów, plac Bernardyński 1,

wyrabia i utrzymuje na składzie wypróbowaną **broń myśliwską** wszelkich systemów, jakoteż **przerabia ze starych** na nowsze systemy. Zamówienia i reperację tak w miejscu jak i na prowincji wykonuje szybko i starannie.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą

August Schellenberg i Syn

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.

PROMESY

na

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

do ciągnienia 11. września b. r.

po złr. 2 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Lwów, Karola Ludwika 1.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Handel farb i materjałów. 1578 1—20

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Na sezon jesienny!

Już nadszedł wielki transport znakomitego obuwia

Główny skład

KALOSZY rosyjskich z Petersburga Rygii

DO PIERWSZEGO SKŁADU OBUWIA KARLSBADZKIEGO

ADOLFA LONKERA

tylko przy ulicy Karola Ludwika l. 21.

Mimo podrożania skóry

ceny te same niskie fabryczne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Fortepiany znakomite eleganckie od 120, **pianina** 220. Żulińskiego 6. *Kalinowski.* 653

Nauczycielka 7 lat praktyki, biegła w językach z niższą muzyką szuka posady. „Nauczycielka" p. r. Śniatyn.

Personne distinguée cherche place dame de compagnie dans maison riche auprès dame agée ou jeunes filles. Adresser Lemberg poste restante. P. C. 45.

Poszukuje subjekta i ucznia do cukierni. Bliższa wiadomość cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie.

A. Maksysiowie masseury i kąpielowi powrócili ze zakładu i mieszkają ulica Akademicka l. 14. 645

Wystarczy jeden obiad zjeść żeby się przekonać, że niema we Lwowie lepszej domowej kuchni, jak przy ulicy Podlewskiego 9. 635

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Kancelarja biura wywiadowczego Oleaczka, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę wysyła takową na prowincji. 649

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach *F. Niżatowski,* Lwów. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 626

Wpisy na kursa konwersacji towarzyskiej i książkowo-gramatyczne w języku niemieckim i francuskim. Sobieskiego 4, I. piętro 5. Codziennie od 2.—5. godziny popołudniu. 646

Agronom, młody z dłuższą praktyką w lepszych gospodarstwach o chlubnych świadectwach, obeznany z kontrolą lasową, gorzelnią, rachunkowością, zdolny hodowca, przyjmie posadę rządcy, kontrolora, samoistnego ekonoma itp. Łaskawe zgłoszenia pod B. K. A. poste rest. Złoczów. 650

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje, nyża, kuchenka 15. września do najęcia. Śnieżna 5

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 640

Do najęcia: lokal na restaurację tudzież pomieszkania w narożnej kamienicy ulica Pohulanka, Torosiewicza, i Kochanowskiego. Realność ta jest oraz do nabycia z wolnej ręki. 642

Korespondencja prywatna.

32 lat, urzędnik państwowy, pensja roczna tysiąc pięćset, szlachcic, koligacje świetne, zdrów, przystojny chce się ożenić. Posag konieczny. Tajemnica rzecz honoru. F. K. G. poste restante Lwów. 655

Owczarnia zarodowa w Horodence

ma i w tym roku do pozbycia **barany** rasy wołoskiej poprawionej hampshiredown'ami, zawodu mleczno-opasowego, z wełną czesankową.

Cena za sztukę loco Horodenka 50 złr.

Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Horodence.** 1862 1—3

Leśniczy egzaminowany

lat 31, z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynarję od 1. Października pod adresem: A. B. 102 poste restante Krempna, powiat Jasło. 1817 1—2

W życiu nigdy więcej

nie trafi się rzadka sposobność, za

tylko złr. 4.25

kupić następującą kolekcję przepysznych towarów:

10 sztuk złr. 4.25 | 10 sztuk złr. 4.25



1 Prima anker Remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z gwarancją trzyletnią;
1 ładny imit. złote pancer. łańcuszek z pierścieniem bezpieczeństwa i krabinkiem;
2 sztuk złot. imit. pierścionków w najnowszym fasonie z Simili-brylantem, obsadzonych imit. turkusami i rubinami;
2 sztuk guzików mankietowych, „gold double" guilloch. z mechaniką patentowaną;
1 bardzo piękna damska szpilka broszowa, fason paryski.
3 sztuk guzików do koszuli (Chemisets) złot. imit.

Wszystkie te 10 praktycznych przedmiotów kosztuje razem tylko złr. 4.25. Prócz tego **1 niespodzianka gratis,** aby firmę w pamięci zachować.

Proszę prędko zamawiać, dopóki zapas starczy, sposobność taka nie prędko się bowiem zdarzy.

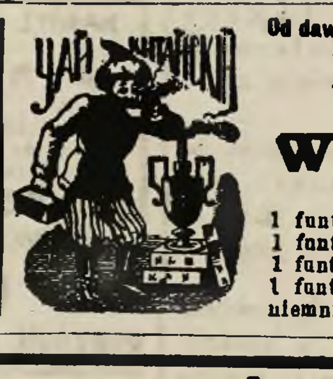
Rozsyła się każdemu za pobraniem.

W razie niekonwenjowania zwraca się ochotnie pieniądze, tak, że dla kupującego wszelkie ryzyko jest wykluczone.

Do nabycia jedynie i wyłącznie przez skład zegarów 111 1—2

Alfred Fischer,
w Wiedniu, I. Adlergasse 12.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.



Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„ 2·5
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9·50

ŻYWE
ptaki, zwierzęta ssące, złote rybki, płazy i t. p., muszle, korale, różne osobliwości przyrodnicze, etnograficzne etc.
poleca 1829 1—6
ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8.

Doskonały jak lustro klarowny styryjskie
JABŁECZNIK
rozsyła za hektoliter po zł. 10.
A. I. Hittaller, Voitsberg.

Przyrząd kauczukowy
używany przy karmie bydła.
Przyrząd
do pompowania powietrza
przy wzdęciu się bydlęcia.
Trokary, Nożyce
do strzyżenia owiec i bydła.
SERĘGI dla bydła
gumowe i cynowe.
Sól kamienną całą i mieloną
i t. p. i t. p.
poleca 1751 a 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Buchhalter
najzupełniej zdolny w językach polskim i niemieckim w mowie i piśmie, obeznany z interesem płóciennym i posiadający dobre polecenia, znajdzie od 1. Października b. r. miejsce u
Józefa Stribafki
w Czerniowcach.



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Keżeleużek)
we Lwowie, Rynek l. 29, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12, przechodnia kamienica Andriolego) **poleca na sezon jesienny** kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najtańszych cenach, oraz w wielkim wyborze kapelusze i cylindry z fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu we wszelkich fasonach i kolorach po zł. 5. Kapelusze miękkie „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6 i 8 zł.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Niezawodny środek
przeciw śnieci na pszenicy!
Kamień siny
(Siarczan miedzi)
jako też
gotową bajcę w pakietach
z przepisem użycia.
Truciznę niezawodną
na myszy polne, krety i t. p.
Cebulę morską całą,
krajaną
i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.
Oliwę do maszyn
i t. p. i t. p.
poleca:
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Oliwy do maszyn
we wszystkich gatunkach,
Ceny niższe niż w latach poprzednich:
Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grzbietowej,
Pasy do maszyn gumowe,
Gurty konopne do maszyn
we wszystkich szerokościach i grubościach,
Węże konopne do sikawek
zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże gumowe i ssące,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Smarowidło i knoty do panewek,
Smarowidło do osi,
Rzemyki do szycia pasów,
Kit angielski do kitowania tychże,
Sruby, Nity, Oliwiarki
do maszyn,
Bawełna, konopie i kłaki
do czyszczenia maszyn,
Gaza jedwabna i z wełny owczej,
na pytle do młynów
we wszystkich numerach,
Koła korkowe do prosa,
Drzewo korkowe i t. p. i t. p.
Wszystko po cenach możliwie najniższych
1751 poleca 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Oferty i cenniki na żądanie gratis.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zygmunta ARTEKA **Ruckera**
we Lwowie ul. Skarbkowska



poleca
WINA LECZNICZE
Dra Jana Ruckera, aptekarza we Lwowie.

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszystkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi, nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej dyety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju.

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób cierpiących na obstypacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienie, cierpienia wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą, działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10—15 godzin — **Cena butelki 3 korony.**

Wino hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonemu lub osłabionemu trawieniu, katarom żołądka i t. p. objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa, nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się pocztą odwrotną Broszurki dotyczące wysyła bezpłatnie i franco. **Apteka pod „Srebrnym orłem" Zygmunta Ruckera we Lwowie.** 1856 1—?

W austro-węgierskiej Monarchji
poszukuje się zdolnych
osób posiadających szerokie związki celem objęcia **małego,** łatwo odchodzącego **zastępstwa.**
Oferty franco pod „Vertretung" do ekspedycji anonsów **H. Schalek,** Wien I.

Doskonałe słodkie Winogrona górskie
najlepszy gatunek stołowy mięszany zł. 2·25, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy.
Alex. Adamovich
właściciel szkółki winnej i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Węgry). NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków.
317 1—8

Nauka kaligrafji!
Premiowany 2ma złotymi medalami i wieloma innymi.
Każdy brzydko piszący bez różnicy płci i wieku może sobie w 12 lekcjach przyswoić piękne i biegłe pismo według mojej nieprzewyższonej i systematycznej metody. 1839 1—2
M. WASCHITZ
profesor kaligrafji,
członek akademji sztuk pięknych i umiejętności w Brukseli, **we Lwowie, ul. Ormiańska l. 3, II. piętro.**

Do desinfekcji!!
Taniej jak wszędzie
i zawsze ogromny zapas
Środków desinfekcyjnych
jak
Kwas karbolowy surowy.
„ „ w kryształach.
Wapno karbolowe i chlorowe.
Siarczan żelaza.
Kresolina, Lysol,
Dwusiarczan wapniowy i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczba 38.
Dla urzędów gminnych, zakładów i t. p. przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niższe.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty .	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



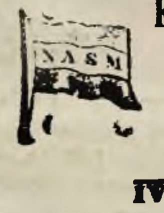
poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1005 1—?

!Ważne dla Panów Inżynierów!
i przedsiębiorców budowy.

Taśmy miernicze: ang. patent. wpuszczane drutem i bez tychże, długość na 10, 15, 20, 25, 30 mtr.
Calówki składane ze sprężynkami i bez.
Linijki z podziałkami, długie na 20, 30 i 50 ctm
Reisszeugi patent. francuskie, szwajcarskie i berlińskie, oraz wszelkie specjalne instrumenta do rysunków pojedynczo do nabycia.
Papiery rysunkowe na metry w rolach, białe, szare i kolorowe w różnych grubościach.
Papiery rysunkowe na arkusze Fiumańskie, Watmanna, Zandersa i inne.
Kalka płócienna prawdziwa „Sagar".
Kalka papierowa na metry i arkusze.
Farby wodne (akwarelowe) w laskach i guzikach, oraz półmiękkie w tubach i franc. „Bourgeois" w szklannych miseczkach.
Tusze prawdziwe chińskie — **Reisbrety** — **Trójkąty** zwykłe, metalem wpuszczane i kauczukowe — **Krzywki** — **Reiszyny** — **Pluskiewki** — **Radyrki** — **Ołówki** Fabera i Hardtmutha — **Pędzle** w różnych jakościach. **Atramenty** w różnych kolorach. 1854 1—3

Poleca
Seyfarth & Dydyński
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych
we Lwowie przy placu Marjackim.
Cennik szczegółowe franco.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1—6



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?



Ważne dla wszystkich rolników!
Nowe najlepsze odmiany kartofli.

Paulsens Rothague o olbrzymiej wydajności, około 200 cetnarów metrycznych na morg (1.600 sążni), najlepsze jako karma dla wołów; wolny od gnicia, dobry do spożywania, o żółtej barwie, wczesny gatunek, wytrzymały do czerwca.

Richters Imperator, najlepsze kartofle gorzelniane, o wielkiej zawartości skrobii; bardzo wydajna, późna odmiana.

Oba gatunki udały się wszędzie jak najpomyślniej.

Cena wraz z nowym workiem złr. 200 za wagon o 10.000 klgr. loco stacji kolejowej Czortków.

Wysyłki uskutecznia się w październiku; tylko wczesne zamówienia będą uwzględnione. 1851 1—9

Zarząd dóbr Śniatyn-Capowce poczta Tłuste.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Josef Ehrlich, kawiarnia Teatraln.
J. U. Engelkreis, Kopernika 32.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludw. Gardoliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego 16.
Anton Herold, ul. Sykstuska 14.
A. Wolf Halpern, pl. Akademicki 3.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ulica Krakowska 7.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Narodna Torhowla, Ormiańska.
Karol Przybylski, Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restaur. kolej.
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Naftula Toepfer, Trybunalska 12.
J. B. Tanzer, Chorąższczyzna 23.
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5.
Jan Ważny, ul. Czarneckiego.
Filip Weiss, ul. Chorążczyzna 21.
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1031 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.